

ANITA WERNER  
MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK

# MECZ TO PRETEKST

FUTBOL, WOJNA,  
POLITYKA



SON



# MECZ TO PRETEKST

FUTBOL, WOJNA,  
POLITYKA

*Niezwykła opowieść o fatalnych, a czasami zbawiennych związkach futbolu z polityką, o emocjach i demonach, jakie budzi, o pięknym i szkaradnym obliczu kibicowskiej pasji. Miał rację Bill Shankly, gdy powiedział, że futbol to nie jest sprawa życia i śmierci, lecz coś o wiele ważniejszego.*

**WOJCIECH JAGIELSKI**

*Ta pasjonująca książka to opowieść o współczesnym świecie widzianym z perspektywy piłkarskich stadionów i ludzi, dla których piłka nożna to więcej niż gra, a czasami więcej niż życie. Autorzy zabierają nas do miejsc dotkniętych konfliktami zbrojnymi i niepokojami społecznymi, gdzie futbol może prowadzić do wielkich tragedii, ale i dawać nadzieję na przyszłość. Znakomita reporterska robota.*

**TOMASZ SEKIELSKI**

*Mecz to pretekst był dla mnie zagadką. Byłem ciekawy, jak w duecie twórczym poradzą sobie świetny dziennikarz sportowy i wybitna telewizyjna dziennikarka informacyjna. Okazało się, że przeniknęli się wzajemnie – niezauważenie, płynnie i skutecznie. Tak samo jak w tej wielowątkowej, często smutnej i mrocznej, ale pięknie namalowanej słowem opowieści, świat piłki nożnej miesza się z polityką, tradycją, biznesem i religią.*

**MATEUSZ BOREK**

*Piłka nożna to nie jest rywalizacja na śmierć i życie. To coś o wiele poważniejszego. I ta książka dowodzi tego w sposób genialny. To opowieść o tym, jak wojny przenoszą się na boiska i do klubowych szatni, ale też o nadziei, że jeśli uda się żyć w pokoju na stadionie, to może poza nim też. To nie tylko podróż po historii futbolu, ale też historii wojen ostatniego półwiecza. Czasem trzeba się cofnąć o parę stuleci, a nawet tysiącleci, żeby zrozumieć, czemu skład drużyny jest taki, a nie inny. Gwarantuję, że przy lekturze przeżyjecie emocje jak przy karnych w finale Ligi Mistrzów.*

**PIOTR KRAŚKO**

*O tym, czym jest święta wojna futbolowa, pisało już wielu. Ale dziś są już inne fakty po faktach, które opisywał Ryszard Kapuściński. Anita Werner i Michał Kołodziejczyk napisali współczesny dreszczowiec o namiętnościach piłki nożnej. I o tym, jak niewiele czasem różni bramkę od barykady. Bo w meczu jak w polityce – mało kto chce grać na remis.*

**KUBA WOJEWÓDZKI**

**ANITA WERNER**  
**MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK**

# **MECZ TO PRETEKST**

**FUTBOL, WOJNA,  
POLITYKA**

**KRAKÓW 2020**

## Mecz to pretekst. Futbol, wojna, polityka

Copyright © by Anita Werner 2020

Copyright © by Michał Kołodziejczyk 2020

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2020

Redakcja – Grzegorz Krzymianowski

Korekta – Joanna Mika, Agnieszka Zymunt

Projekt typograficzny i skład – Joanna Pelc

Okladka – Paweł Szczepanik / BookOne.pl

Fotografia na okładce – Colin Davey / Getty Images

Mapy – Wydawnictwo Turystyczne Plan

Fotografie wewnątrz książki – Anita Werner, Michał Kołodziejczyk

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Drogi Czytelniku,

niniejsza książka jest owocem pracy m.in. autora, zespołu redakcyjnego i grafików.

Prosimy, abyś uszanował ich zaangażowanie, wysiłek i czas. Nie udostępniaj jej innym, również w postaci e-booka, a cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści.

Podawaj źródło ich pochodzenia oraz, w wypadku książek obcych, także nazwisko tłumacza.

Dziękujemy!

Ekipa Wydawnictwa SQN

Wydanie I, Kraków 2020

ISBN: 9788382100440



495

Wydawnictwo SQN pragnie podziękować wszystkim, którzy wnieśli swój czas, energię i zaangażowanie w przygotowanie niniejszej książki:

PRODUKCJA: Kamil Misiek, Joanna Pelc, Joanna Mika, Dagmara Kolasa

DESIGN I GRAFIKA: Paweł Szczepanik, Marcin Karaś, Agnieszka Jednaka

PROMOCJA: Piotr Stokłosa, Aldona Liszka, Szymon Gagątek, Tomasz Czernich

SPRZEDAŻ: Tomasz Nowiński, Patrycja Talaga, Karolina Żak

E-COMMERCE: Tomasz Wójcik, Szymon Hagno, Łukasz Szreniawa, Marta Tabiś

ADMINISTRACJA I FINANSE: Klaudia Sater, Monika Pluska, Honorata Nicpoń, Ewa Koza

ZARZĄD: Przemysław Romański, Łukasz Kuśnierz, Michał Rędział

[www.wsqn.pl](http://www.wsqn.pl)

[www.sqnstore.pl](http://www.sqnstore.pl)

[www.labotiga.pl](http://www.labotiga.pl)

*Rodzicom*





# WSTĘP

Można nie kochać futbolu, ale warto wiedzieć, jak wpływa na ludzi. Można nie być kibicem, ale warto zobaczyć, jak kibicowanie daje ludziom głos. Czasem to głos rozpaczy, bólu, złości, a czasem politycznej przynależności, akceptacji albo zwykłego szczęścia.

Przez wiele miesięcy w sześciu różnych krajach na własnej skórze sprawdzaliśmy, jak to działa: jak piłka nożna wpływa na miejsca i ludzi od lat żyjących w konflikcie, jak te konflikty widać w drużynach i na trybunach.

Dotarliśmy tam, gdzie normalnie trudno jest dotrzeć, pytaliśmy o to, o czym często normalnie się nie mówi. Rozmawialiśmy z czołowymi piłkarzami, wpływowymi politykami, z chodzącymi legendami, których nazwiska to marka.

To książka nie tylko dla kibiców piłkarskich, ale dla wszystkich, którzy potrafią łączyć kropki. Piłka nożna tłumaczy świat. To nie banał, tak naprawdę jest.

Kto by pomyślał, że najbardziej rasistowski klub piłkarski jest w Izraelu? Kto by pomyślał, że Baskowie z Bilbao mogą wybić się na niepodległość w hiszpańskiej lidze? W Belfaście w Irlandii Północnej bomby już nie wybuchają na ulicach, ale czasem pójść na sąsiednią ulicę to jak

podpalić lont, a pójść na stadion to jak pokazać, z której ulicy się jest. W Sarajewie nawet w rozmowach z piłkarzami słysząc w tle świszczące kule snajperów, bo piłkarskie gwiazdy, zanim zabyły w reprezentacji, musiały najpierw przeżyć. W Tyraspolu szeryf jest tylko jeden i rządzi nie tylko piłkarskim światem, ale i całą drużyną zwykłych ludzi, żyjących za jednostronną granicą. Kosowo z kolei ze swoją drużyną narodową jest jak uczący się chodzić bobas, który chce cieszyć się każdym kolejnym krokiem i pokazać wszystkim, jak dobrze mu idzie.

Bilbao, Tyraspol, Jerozolima, także Irlandia Północna, Kosowo oraz Bośnia i Hercegowina – wszędzie tam aż kipi od tematów, które są tabu, i od przeszłości, która boli. Każde z tych miejsc to jakaś tajemnica. Każde z tych miejsc to albo krew, albo pot, albo łzy, albo wszystko razem. Tam problemów nie da się zamieść pod dywan, tam wystarczy mecz, żeby zobaczyć je jak na dłoni.

Mecz to pretekst, bo futbol jest czymś więcej niż grą na boisku. To ludzie i ich historie, narody i ich kłopoty, wspólnoty i ich więzi, to przyjaźnie i ich próby. To samo życie.

# IZRAEL

Nikt nie rodzi się rasistą



Chcieliśmy spotkać się z Dudim, ale Dudiego już nie ma. Zamiast niego porannym autobusem z Jerozolimy do Tel Awiwu przyjeżdża David. Jest dobrze ubrany, ma eleganckie buty i spokojne, głębokie spojrzenie. Jak to w piątek, trwają przygotowania do szabasu, ale od kiedy David przełamał się i po roku siedzenia w domu wyszedł na zewnątrz, nie marnuje okazji, by świat poznał jego historię. Pokazuje ulotkę z reklamą warsztatów dla młodzieży i swoim zdjęciem. W trakcie zajęć opowiada głównie o tym, dlaczego Dudi musiał umrzeć.

Historia Dudiego to najnowsza historia Beitaru Jerozolima, klubu, po którego nazwie automatycznie dodaje się krótki opis: „najbardziej rasistowski na świecie”. Dudi walczył na pierwszej linii frontu, by jego ukochana drużyna została „na zawsze czysta”, jak głosi tekst na jednej z flag wywieszanych na stadionie Teddy. Beitar jest najpopularniejszym klubem w Izraelu, takim Juventusem albo Bayernem Monachium w lokalnym wydaniu – kibicują mu ludzie z całego kraju. Nie tylko ze względu na sportową klasę i zdobyte trofea. Ważna jest zasada: w Beitarze nie ma

miejsca dla Arabów. Kiedy w sezonie 2012/13 właściciel klubu Arkady Gajdamak sprowadził do drużyny dwóch muzułmańskich piłkarzy z Czeczenii, trybuny zawrzały.

Grupa najbardziej ekstremalnych kibiców, La Familia, nie tylko nie zaakceptowała nowych zawodników, ale także rozpoczęła falę protestów: bojkotowała mecze, wygwizdywała zespół, zastraszała pozostałych piłkarzy na treningach. Zarządzający klubem Itzik Kornfein, który zresztą ze sprowadzeniem Czeczenów nie miał nic wspólnego, dostał od policji osobistą ochronę. Kornfein to były bramkarz, legenda klubu, ale to nie pomogło. Piękne wspomnienia zjadła świeża nienawiść. Przed jego domem organizowano pikietę. W czasie jednej z nich z megafonem i dmuchaną lalką z sex shopu stał Dudi Mizrahi. Informował cały świat, że „żona Itzika to kurwa”. Ale to było, zanim Dudi został Davidem.

\* \* \*

Kornfein umawia się z nami w Jerozolimie, w Kraft Family Sports Campus. Odpowiada teraz za rozwój sportu w całym mieście, współpracuje ze wszystkimi klubami. Stał się symbolem, pionierem walki o normalność. Uruchomił także specjalny program edukacyjny. Piłkarze chodzą do szkół w Jerozolimie i opowiadają o rasizmie i tolerancji. Są wzorami dla młodych, rozmawiają z nimi twarzą w twarz. Tłumaczą dzieciakom, że jeśli pójdą na mecz i będą wyzywać jakąś drużynę, to ją zranią. Nie zachowujcie się tak, nie lubimy tego – powtarzają.

Kiedy starał się zmienić rzeczywistość jako szef Beitaru, robił to sam. Chodził do ministerstwa, na policję, prosił o pomoc, ale odbijał się od ściany. Przyznaje, że wcześniej,

jako zawodnik, był głupi. Myślał, że w futbolu chodzi tylko o kopanie piłki, miłość kibiców. Odpowiedzialność za nienawiść na trybunach zrzucił na kierownictwo klubu. Wielką rolę piłkarzy zrozumiał dopiero, kiedy sam został prezesem. Teraz wie, że to zawodnicy mają największy wpływ na kibiców.

O wydarzeniach z sezonu 2012/13, kiedy do drużyny trafili dwaj Czeczeni, Zaur Sadajew i Gabriel Kadijew, nie da się opowiedzieć bez przypomnienia tego, co działo się wcześniej. W 2005 roku Beitar został kupiony przez Arkadego Gajdamaka, rosyjskiego oligarchę z żydowskimi korzeniami. Gajdamak futbolu nie lubił i nie rozumiał, narzekał, że bramka jest tak duża, a piłkarze czasami nie potrafią w nią trafić przez 45 minut. Nie przeszkadzało mu to inwestować w klub – na jego działalność wydał ponad 100 milionów dolarów, bo wiedział, czym Beitar jest dla mieszkańców Jerozolimy, a nie ukrywał, że zamierza wystartować w wyborach na burmistrza miasta. Wybory przegrał, zdobywając tylko 3,6 procent głosów, wyjechał z Izraela i zapomniał o drużynie.

Był rok 2008, a walczący o Ligę Mistrzów Beitar przegrał 0:5 z Wisłą Kraków. Gajdamak zwolnił prezesa i zapytał Kornfeina, czy przejmie jego obowiązki. „Byłem młody, miałem trzydzieści siedem lat, zgodziłem się” – mówi Kornfein. Nie drga mu powieka, nie przyznaje, że żałuje, ale z prędkością karabinu maszynowego wyrzuca z siebie to, co stało się później: „Po dwóch miesiącach przyszły przegrane wybory, Arkady wyjechał do Rosji i wszystko zostawił. Bez żadnych pieniędzy i wsparcia. Miałem przed sobą dwa wielkie wyzwania: po pierwsze, utrzymać drużynę

przy życiu, bo bez wpływów od Gajdamaka brakowało trzydziestu milionów dolarów rocznie, a po drugie – pozbyć się wizerunku rasistowskiego klubu, który miał Beitar, bo nigdy nie zakontraktował arabskiego piłkarza. Starałem się, czuję, że przygotowałem grunt pod przemianę, które dzieją się w klubie teraz”.

O sezonie 2012/13 Maya Zinshtein opowiedziała w dokumentalnym filmie *Forever Pure*, który zdobył wiele międzynarodowych nagród. Beitar zyskał wtedy światową sławę nie dzięki zwycięstwom na boisku, ale przez rasistowską awanturę. Gajdamak pojawił się na początku rozgrywek nagle, bez zapowiedzi, po czym zimą zabrał drużynę na towarzyski mecz do Czeczenii. Miał do tego prawo, ciągle był właścicielem klubu. Po powrocie do Izraela zdecydował o zatrudnieniu Sadajewa i Kadijewa z Tereka Grozny, oficjalnie po to, by budować relacje biznesowe z Czeczenami.

– To był błąd – opowiada Kornfein. – Nie to, że ich sprowadziliśmy, ale fakt, że nie byli wystarczająco dobrzy. Wiedzieliśmy, że będą problemy, ale nie spodziewaliśmy się, że aż takie. Ten koszmar rozbił drużynę. Przyjechały telewizje z całego świata i nie widziały tylko rasistowskiej drużyny piłkarskiej z Jerozolimy czy nawet Izraela, ale Żydów, którzy zachowują się rasistowsko wobec Arabów, wobec mniejszości. A to coś bardzo poważnego, biorąc pod uwagę Holokaust i historię narodu żydowskiego. Nie przewidzieliśmy tego i nie radziliśmy sobie z kryzysem tak, jak powinniśmy.

\* \* \*

To była sobota, dzień wolny. Wieczorem miał być mecz, więc Kornfein zaczął od wizyty w siłowni. Telefon zostawił



w szafce, w szabas\* i tak nikt nie dzwoni. Kiedy wrócił i zobaczył liczbę nieodebranych połączeń, wiedział, że stało się coś poważnego. Gajdamak odpalił bombę informacyjną. W kilku wiadomościach znajdował się link do wywiadu, którego udzielił właściciel klubu. *Gajdamak ściąga dwóch muzułmańskich graczy do Beitaru* – tak brzmiał tytuł. „Nie napisano, że Gajdamak ściąga dwóch dobrych piłkarzy, ale właśnie dwóch muzułmańskich piłkarzy. To byli młodzi chłopcy, zbyt młodzi, żeby zrozumieć coś, co nie było bezpośrednio związane z piłką. A transfer został ogłoszony w najgorszy możliwy sposób” – wspomina Kornfein.

Były prezes klubu zapewnia, że się nie bał. A raczej – że był głupi, ale się nie bał. Zaraz po ogłoszeniu nowych transferów do jego biura przyszło dwóch policjantów. Zatrzymali go w przejściu: „Itzik, musimy z tobą pogadać”. Kornfein dostał osobistą ochronę, taką, jaką w Izraelu daje się tylko politykom. Polecono mu zaglądać codziennie rano pod samochód, pokazano, jak to robić. Kornfein poprosił, żeby go nie rozśmieszali, bo przecież La Familia to dzieciaki i nie ma się czego bać, to nie szaleńcy. Ale zgodził się na ochronę przez trzy tygodnie.

Kiedy Sadajew i Kadijew pojawili się w klubie, zorganizowano konferencję prasową. Poza nowymi piłkarzami przyszedł na nią także kapitan, bramkarz Ari’el Harusz. Przywitał nowych kolegów, wyraził nadzieję, że pomogą Beitarowi w odnoszeniu zwycięstw. „A religia i rasa nie mają znaczenia” – dodał. Jako kapitan czuł się odpowiedzialny za wprowadzenie nowych do zespołu, trochę został

---

\* Szabas (szabat) – w judaizmie siódmy, ostatni dzień tygodnia (sobota), który według kalendarza żydowskiego jest dniem wypoczynku (przyp. aut.).

też postawiony w sytuacji bez wyjścia przez kierownictwo klubu.

„Nasz kapitan jest skurwysynem, o, jak wielkim jest skurwysynem!” – przywitały go na najbliższym meczu trybuny stadionu Teddy i konsekwentnie powtarzały przyśpiewkę do końca sezonu. Zawodnicy mogli mieć w nosie, czy ich kolega jest chrześcijaninem, żydem czy muzułmaninem, bo mieli razem wygrywać i przegrywać. Najgorsi okazali się wyznawcy innej religii – Beitaru.

– Większość zawodników w drużynie pochodziła wtedy z Jerozolimy. Mieli ściste koneksje z ludźmi z La Familii. Wszyscy się bali, dostawali telefoniczne groźby: „Uważaj, nie graj z tymi gośćmi, zrujnujemy ci karierę”. I w zasadzie tak właśnie zrobili. Harusz został potraktowany szczególnie ostro. Wcześniej był jednym z najlepszych graczy, teraz za każdym razem, gdy dotknął piłki, był wyzywany i stracił pewność siebie – opowiada Kornfein.

\* \* \*

Wróćmy do Davida, bo jego nieobecność w tej opowieści jest tak krępująca jak nasze wspólne czekanie na tłumacza. David, a właściwie wtedy jeszcze Dudi, jako siedmiolatek został zabrany do domu dziecka, bo matka miała padaczkę, a ojciec stracił palec i nie był w stanie pracować. Dom dziecka znajdował się pięć minut od stadionu Teddy.

– Przyjaciel namówił mnie, żebyśmy przeskoczyli przez siatkę i obejrzeni mecz. Mieliśmy po dwanaście lat, był szabas. Poczekaliśmy, aż ochroniarze trochę odejdą. To było dla nas spełnienie marzenia. Zawsze widzieliśmy robiących hałas ludzi w żółto-czarnych barwach, zawsze chcieliśmy

należę do tej grupy. To był mecz z Maccabi Hajfa, a my poza radością mieliśmy jeszcze hot dogi i coś do picia, bo dostaliśmy je w prezencie od kibiców. Poczułem się wtedy, jakbym znalazł rodzinę, dom. Oni mnie przytulili – wspomina David.

Po meczu w domu dziecka na chłopców czekali rodzice i policja. To był 2001 rok, czas drugiej intifady\* w Jerozolimie. Za samowolne wyjście poza teren placówki dostali miesięczny zakaz opuszczania jej murów. Ale było warto. Dudi zaczął chodzić na mecze regularnie, rok później pierwszy raz w życiu został aresztowany.

– Graliśmy z Hapoel Tel Awiw, klubem związanym z lewą stroną sceny politycznej. Byłem wśród starszych fanów, a po meczu rozpoczęła się wielka bijatyka. Pobiegłem tam z całą resztą. Nocą, kiedy siedziałem już w komisariacie, pod okna przyszło jakieś dwieście osób, które skandowały moje imię: „Dudi, Dudi”. Tak zdobyłem szacunek, pokazałem, że nie boję się walczyć, nawet jeśli z tego powodu miałbym być aresztowany. Czułem, jakbym zrobił coś dobrego dla drużyny – opowiada.

– Poczujesz się kochany?

– Tak, pierwszy raz w życiu. Kiedy wyszedłem, wszyscy mi gratulowali. Pamiętacie, że wybuchały wtedy autobusy, niektórzy rabini wierzyli, że Izrael jest tylko dla Żydów. Poszedłem prosto z tłumem. Patrzyłem na moich chorych, biednych rodziców i zawsze chciałem uciec od takiego życia. Nie miałem perspektyw na studia, nie miałem pieniędzy.

---

\* Druga intifada (Intifada Al-Aksa) – powstanie palestyńskie przeciwko izraelskim władzom w 2000 roku. *Intifada* w języku arabskim oznacza bunt, powstanie.

Za to jako czternastolatek miałem już tatuaż Beitaru na plecach: „Urodziłem się dla ciebie, służąc ci, umrę”.

David pamięta, jak Dudi miał jechać na wycieczkę szkolną. Wszyscy czekali przed autokarem, każdy dzieciak dostał jakieś kieszonkowe, za wycieczkę trzeba było też zapłacić. Dudi nie miał przy sobie nic, autokar odjechał bez niego. Było mu tak wstyd, że ze złości poszedł w liczby: kiedy wchodził w dorosłość, miał za sobą osiem zmian szkół i pięć aresztowań.

– Na ulicach Jerozolimy działali wtedy aktywiści rasistowskich organizacji. Prawicowi ekstremiści. Spotkałem ich i zaprosili mnie do siebie. Wzięli mnie po prostu jak maskotkę, pokochali. To oni wytłumaczyli mi, że ludzie po drugiej stronie są źli, chcą mnie zabić. Oni zarazili mnie nienawiścią, a ja im we wszystko uwierzyłem – tłumaczy David.

\* \* \*

Kornfein wcale nie uchodzi za pioniera w walce o zmianę wizerunku klubu, dlatego że Gajdamak postawił go w trudnej sytuacji, sprowadzając dwóch Czeczenów. Do rozwiązywania problemów z kibicami prezes wziął się już pięć lat wcześniej. Przedstawiciele La Familii siedzieli w jego biurze dziesiątki razy. Klub był bardzo często karany za rasistowskie przyśpiewki z trybun. To narażało go na realne szkody, trzeba było grać na stadionie zamkniętym dla kibiców i płacić grzywny.

– Powiedziałem im: „Słuchajcie, powodujecie straty, a Beitar nie ma teraz pieniędzy, bo właściciel jest w Rosji. Czego potrzebujecie?”. Potrzebowali na przykład autobusów na mecz albo flag. W porządku, staraliśmy się im

pomóc i spełnić oczekiwania, ale jasno przedstawiałem też swoje: żadnego rasizmu i żadnej przemocy. Przez jakiś czas było dobrze, ale później znowu wymknęło się to spod kontroli – wspomina Kornfein.

Opowiada też o wybuchających autobusach i o tym, że w trakcie minuty ciszy przed meczem po kolejnych zamachach nie udawało się zatrzymać słownej fali nienawiści wobec Arabów. Tłumaczy, że Beitar to więcej niż klub w mieście podzielonym między żydów, muzułmanów i chrześcijan. Przyznaje, że przegrał w walce o umysły kibiców, a sezon z dwoma Czeczenami w składzie był tylko dopełnieniem tej porażki.

– Trzy lata wcześniej po jednym z meczów na naszym stadionie wezwał mnie do siebie burmistrz Jerozolimy Nir Barkat. Przyproceedził na spotkanie dwóch Arabów, którzy pracowali na stadionie Teddy. Kiedy sprząтали toalety, zostali w nich pobici i zamknięci przez kibiców Beitaru. Do tamtego czasu zawsze starałem się pomagać fanom, nawet gdy zatrzymywała ich policja. Negocjowałem, prosiłem władze o przysługę. Ale po spotkaniu z Barkatem byłem zawstydzony i zrozumiałem, że stoję przed znacznie większym zadaniem niż utrzymanie drużyny przy życiu. Wcześniej mówiliśmy: „Beitar to rasistowski klub, OK, tak to jest”. Ale wtedy kompletnie zmieniłem zdanie i wziąłem się do czegoś, z czym nikt wcześniej nie chciał mieć do czynienia. Od tego momentu, gdy tylko kibice narażali nas na szkody z powodu przemocy albo rasizmu, zgłaszaliśmy sprawę na policję – opowiada Kornfein, który przez 12 lat grał w Beitarze, sześć lat był kapitanem drużyny i zdobył trzy mistrzostwa kraju.

Kiedy w trakcie swojej wojny z kibicami przyszedł na stadion z dziećmi, usłyszał przekleństwa, a całą rodzinę obrzucono różnymi przedmiotami. Czuł jednak, że ma cel, i uznał, że to jest dla niego najważniejsze. Gdy jeszcze grał w piłkę, w każdym żydowskim mieście kibicowało się najpierw lokalnej drużynie, a później Beitarowi. Teraz było inaczej, bo zwykli ludzie nie chcieli być kojarzeni z rasizmem, podobnie jak sponsorzy. Nigdy więcej nie zabrał dzieci na stadion.

Beitar w 2013 roku uratował się przed spadkiem z ligi meczem w ostatniej kolejce. Na koniec sezonu czekali już wszyscy i tak naprawdę degradacja byłaby jego najlepszym podsumowaniem. Kiedy Sadajew jako pierwszy muzułmanin strzelił gola dla Beitaru, kibice wyszli ze stadionu i już na niego nie wrócili. Klubowy budynek obrzucono koktajlami Mołotowa, spłonęły wszystkie puchary i pamiątki. Kibice wywiesili na pustych trybunach transparent z napisem „Cena zdrady”, a że piłkarz Ofir Kriaf nie miał wystarczających środków, by ją zapłacić, napisał na Facebooku do La Familii, w której aktywnie działał jego brat, że popiera protest i że gra przy pustych trybunach nie ma sensu. Kriaf odwrócił się od drużyny, w nagrodę na początku nowego sezonu został najmłodszym kapitanem w historii klubu, a bramkarza Harusza przepędzono z miasta. Harusz trafił do Hapoelu Tel Awiw, największego rywala Beitaru. Wtedy w klubie nie było już ani Gajdamaka, ani Kornfeina. Rosyjski oligarcha oddał klub za darmo nowemu właścicielowi.

„Pozbycie się Beitaru to była wielka ulga. A Czeczeni? Nie wiedziałem, czy są dobrzy, w ogóle się przecież nie znam na piłce. Wiedziałem, że wywołam awanturę. Chciałem

pokazać prawdziwą twarz społeczeństwa” – mówił Gajdamak w filmie *Forever Pure*. Dwa lata później zaczął odsiadywać we Francji trzyletni wyrok za nielegalną sprzedaż broni do Angoli.

– Arkady zostawił klub w lipcu 2013 roku, a ja odszedłem zaraz po nim. Nowy właściciel chciał na początku układać się z kibicami. Wiadomo, że jest w porządku, dopóki robisz rzeczy, które im się podobają, ale jeśli coś im się nie spodoba, to się na ciebie rzucają. Obecny właściciel Mosze Hogeg, któremu mocno kibicuję, też będzie musiał zrozumieć swoje. My naszą wojnę przegraliśmy. A może to była tylko bitwa? – zastanawia się Kornfein.

– Gdyby mógł pan udzielić jednej rady nowemu właścicielowi, jaka by ona była?

Itzik myśli dłuższą chwilę.

– Nie patrz w przeszłość, nie oglądaj się za siebie. Jeżeli czujesz, że robisz dobrze, to idź naprzód.

Fragment muru oddzielającego Izrael od Autonomii Palestyńskiej, a na nim graffiti z podobizną Muhammada Alego



Boiska treningowe Beitaru zamiast trybun mają dookoła zbocza gór, na których stoją wille i gigantyczny szpital. Anita Werner i Assaf Nahum



Kibice wspierający swoją drużynę podczas meczu Bnei Yehuda – Hapoel Ra’anana na stadionie Bloomfield w Tel Awiwie





Ściana Płaczu w Jerozolimie.  
Święte miejsce judaizmu.  
Najważniejsze miejsce dla żydów

Koniec fragmentu

Zapraszamy na  
[www.labotiga.pl](http://www.labotiga.pl) lub [www.sqnstore.pl](http://www.sqnstore.pl)

**SQN**STORE.PL labotiga.pl



WYDAWNICTWO  
SINE QUA NON

